Nowe książki

Poszukiwanie prawdy

JERZY DĄBROWA

Przede mną zakurzona przeszłość, kartki starego kalendarza milczą jak adresy umarłych, wertuję młodość; obojętne środy, nudne niedziele, marzec i październik o nie zmienionej nazwie, porady praktyczne, horoskopy, kulinaria aktualne na dziś i na jutro. Na jednej kartce napis: „czekaj, aż się doczekasz", na drugiej przysłowie: „nadzieja — matka głupich", na trzeciej...urwana, nie ma trzeciej.

Na wzgórzu, od świtu do nocy, krzyżuje ramiona wiatrak. Starczy skrzek dociera do najdalszych zakątków wsi. O świcie oblegają go chłopi, targują się, który z nich pierwszy, który lepszy, który ważniejszy. Każdy ma na głowie podatki, orkę, kobietę i kilkoro drobnicy. Kiedy wracają do domu, księżycowe twarze wędrują od stajni do stodoły, od obory do chlewu, od zmroku do świtu. Życie chłopów obraca się jak śmigi w górę, w dół, w górę, w dół.

Znakomity początek lub fragment wyjęty z frapującej opowieści. Proza potoczysta. Jerzy Andrzejewski w pamiętnikach „Z dnia na dzień" napisze o autorze już 1977 roku: *„Nic o Misakowskim nie wiedziałem, od G. tyle się dowiedziałem, że mieszka w Słupsku, wiele lat spędził na Dalekim Wschodzie, pisać zaczął w późnym jak na poetę wieku, liczy sobie teraz lat blisko sześćdziesiąt. Bez przekonania zabrałem się do tej lektury. I jakaż niespodzianka, nieomal olśnienie! Świetny, głęboko poruszający poeta".*

Misakowski już od połowy lat osiemdziesiątych mieszka pod Warszawą. Z pełną świadomością przeniósł się do Żyrardowa, by być bliżej ulubionego literackiego Parnasu. Ale to nie jest istotne — ludzki wybór. Liczy się pisanie, publikowanie książek. A na wzięcie u wydawców nie mógł narzekać. Na „swoje" Pomorze Środkowe powraca przynajmniej dwa razy w roku, jesienią — jako juror. Do Świdwina ciągnie go jako niegdysiejszego inicjatora ogólnopolskiego konkursu poetyckiego imienia Jana Śpiewaka. Do Lęborka jeździ na rozstrzyganie ogólnopolskiego konkursu literackiego imienia Mieczysława Stryjewskiego. A przy okazji znajdzie czas na odwiedziny dawnych znajomych, pozostawienie z dedykacją swojej nowej książki. W roku ubiegłym przywiózł obszerny tom wierszy „Ja nie skazał", wydanych w przekładzie na język rosyjski, dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Kultury Polskiej w Warszawie (w tym roku kolejny słupszczanin, Andrzej Turczyński, zyskał pomoc tej fundacji, dzięki której w przyszłym roku ukaże się tom jego esejów). Misakowski także w tym roku przyjechał do Słupska z książką, tomem najnowszych wierszy i powiastek poetyckich „To, czego nie ma", opublikowanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy, dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jak zdołałem obliczyć, jest to dwudziesta książka poety, także dramaturga.

Aby zilustrować charakter jego poezji, prostej w konstrukcji, bogatej metaforycznością, obrazowaniem, sztuką

opowiadającego wyrażania myśli — rozpisałem prozatorsko dwa pierwsze wiersze, zacytowane na wstępie. Dodałem interpunkcję i powstały tak charakterystyczne u tego twórcy miniatury prozy poetyckiej. Przy okazji pisania tych kilku słów o nowej książce Misakowskiego, wspomnieć należy o mijających w tym roku 75. urodzinach poety. Wszystkiego najlepszego ode mnie i Czytelników „Głosu Pomorza", na którego łamach systematycznie omawialiśmy jego nowe książki.